Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 5 Kraków, poniedziałek 7 stycznia 1924 Rocznik XXXIII
100.000 marek za numer
Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
2,500.000 marek miesięcznie
Zagranica miesięcznie 5,000.000 M
Tygodniowo w Krakowie 500.000 M
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświąteczuych.
Konto czekowe PKO Nr 140.256

Plon kongresu

XIX kongres PPS, który w dniu Nowego Roku ukończył swoje trzydniowe obrady w Krakowie, miał dla polityki klasy robotniczej zasadnicze znaczenie. Poprzedni kongres, który się odbył w Łodzi w lecie 1921 r., powziął większością uchwałę, zakazującą przedstawicielom PPS wstępowania do rządu na podstawie kompromisu z innemi stronnictwami. Wypływał ów zakaz ze stanowiska: wszystko, albo nic. Albo proletarjat sam obejmie rządy, albo żadnej współodpowiedzialności na siebie nie weźmie. Wobec wymagań praktycznej polityki stanowisko takie ostać się nie mogło. Rozwój społeczny nie doszedł w Polsce jeszcze do tego punktu, w którym klasa wydziedziczonych mogłaby objąć władzę i w miejsce kapitalizmu wprowadzić ustrój socjalistyczny. Stosunki gospodarcze i kulturalne jeszcze u nas do tego nie dojrzały. Znajdujemy się w okresie przejściowym.

Właśnie w tym okresie przejściowym skazywać się na banicję, uszczuplać sobie zakres należnych praw, zakazywać sobie należnego współudziału w rządach — proletarjat polski nie ma najmniejszego powodu. Zakaz łódzki, który PPS stawiał poza nawias wszelkich kombinacyj parlamentarnych, niezmiernie utrudniał naszym posłom w Sejmie wszelką praktyczną politykę. Szczególnie zaś zrozumiałym stał się klasie robotniczej błąd łódzki w czasie przesilenia po upadku gabinetu chjeno-piasta. Jeżeli się obaliło rząd prawicowy, to logiczną konsekwencją powinno być utworzenie rządu lewicowego. Próżnia powstać nie może. W ustroju demokratycznym każde stronnictwo musi brać na siebie odpowiedzialność w stosunku do siły społecznej, jaką reprezentuje. W okresie przejściowym, w którym żyjemy, klasa robotnicza skazana jest na kompromisy ze stronnictwami demokratycznemi. Bez kompromisów tego rodzaju partja socjalistyczna wyłączyłaby się z czynnej polityki, ku szkodzie proletarjatu, który ma żywotny w tem interes, aby każdą pozycję, jaką tylko zająć może w państwie, obsadzić i wyzyskać do posunięcia kwestji społecznej naprzód na drodze ku jej rozwiązaniu. Polska klasa robotnicza zrozumiała to i XIX kongres PPS dał wyraz temu jej poglądowi w uchwale, znoszącej zakaz łódzki.

Wprawdzie i na tym kongresie pojawiły się dążenia do wznowienia zakazu łódzkiego w zmienionej formie, pozostały jednak w mniejszości. 128 głosami przeciw 43 kongres udzielił posłom PPS pełnomocnictwa do ewentualnego wstąpienia do rządu na korzystnych dla klasy robotniczej warunkach.

Druga ważna uchwała kongresu krakowskiego, to rezolucja o mniejszościach narodowych. Zawiera ona wytyczne, wedle których należy w Polsce tę palącą kwestję rozwiązać w zgodzie z interesem państwowym, z zasadami demokracji i praworządności, z potrzebami obywateli państwa polskiego.

Równie jasnym drogowskazem jest uchwalona przez kongres rezolucja gospodarcza, która streszcza poglądy partji na sposób wyjścia z obecnej katastrofy finansowej, walutowej i drożyźnianej.

Tak więc rezultaty XIX kongresu PPS mają doniosłe znaczenie polityczne. Rozumie to dobrze prawica i dlatego to endecka „Gazeta Warszawska“ gniewa się tak bardzo na ten kongres. Bredzenia innych gazet o „półsocjaliźmie“ lub zupełnie bezmózga gadanina „Głosu Narodu“ na temat naszego kongresu — świadczą tylko o niesłychanie niskim poziomie umysłowym większości prasy prawicowej i o jej niezdolności do zrozumienia najważniejszych zdarzeń życia państwowego.

Ale polska klasa robotnicza doskonale zrozumie uchwały kongresu i ich znaczenie. Dla proletarjatu polskiego będą one drogowskazami, wiodącymi go przez trudy i walki ku lepszej przyszłości.

Sejm uchwalił ustawę o pełnomocnictwach skarbowych i o przymusowem stosowaniu wskaźnika drożyźnianego

(PAT). **Warszawa, 5 stycznia.**

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu po odczytaniu interpelacji przyjęto ustawę o skreśleniu art. 89 ustawy o podatku majątkowym, poczem przystąpiono do 3-go czytania ustawy o obowiązującem stosowaniu wskaźnika zmian kosztów utrzymania do regulacji płac zarobkowych.

Ks. **Styczyński** wniósł poprawkę, aby po słowach „we wszystkich zakładach pracy“ dodać „zatrudniających powyżej 4 pracowników zajętych“.

Poseł tow. **Żuławski** proponuje do artykułu 1 poprawki stylistyczne. Dalej przypomina, że Sejm odrzucił wniosek o określaniu wskaźnika co tydzień, obecnie jednak prosi, aby Sejm wezwał rząd do jak najczęstszego określania wskaźnika, gdyż okres 2-tygodniowy jest zbyt długi. Przemysł łódzki oświadczył wręcz, że nie będzie stosował wskaźnika na styczeń, ponieważ wpłynie to ujemnie na ustalenie płac w przyszłości. Mówca wnosi poprawkę merytoryczną, aby ustawa obowiązywała nie od dnia ogłoszenia, lecz **od 1 stycznia b. r.**

Marszałek zaznacza, że w III czytaniu poprawki nie zgłoszonej poprzednio nie mógłby poddać pod głosowanie, gdyby był sprzeciw.

Poseł **Dubanowicz** sprzeciwia się poprawce.

W głosowaniu **przyjęto ustawę w III czytaniu**, z poprawkami stylistycznemi posła Żuławskiego oraz poprawką posła ks. Wójcickiego w następującem brzmieniu:

„Wskaźnik zmian kosztów utrzymania, obliczony na podstawie porównania kosztów utrzymania w okresie podanym z kosztami utrzymania w okresie poprzedzającym ten okres, powinien być zastosowany do obliczeń, przeprowadzonych na ostatni okres badania płac zarobkowych, poczęszy od następnego dnia po okresie badania“.

Inne poprawki odrzucono.

Przyjęto rezolucje komisji ochrony pracy i rezolucje pos. Langiera, aby rząd ustalił 3-ci dzień jako termin wypłaty dodatków, spowodowanych wzrostem drożyzny, po ogłoszeniu wskaźnika drożyźnianego za ubiegły okres przez komisję statystyczną.

Przystąpiono do III czytania

USTAWY O PEŁNOMOCNICTWACH.

Pos. **Somscher** oświadczył, że klub niemiecki nie ma zaufania do obecnego rządu i z tego powodu wstrzyma się od głosowania.

W głosowaniu odrzucono wszelkie poprawki i **przyjęto ustawę w III czytaniu.**

Przyjęto też rezolucję posła Łypacewicza, aby rząd najdalej do końca stycznia wniósł projekt ustawy ramowej w sprawie reorganizacji względnie zniesienia niektórych władz i urzędów.

Marszałek: Z powodu uchwalenia przez Sejm w III czytaniu tej ustawy, pragnę uczynić pewne uwagi. Stało się już modą „wymyślać“ pod adresem Sejmu naszego. Niewątpliwie ma on swoje wady, ale chociażby pobieżnie przejrzeć dzienník ustaw, okazuje się, że Sejm ten w ciągu ostatniego roku dokonał wielkiej pracy. Uchwalenie prawie jednomyślne ustaw podatkowych jest najlepszym tego dowodem. Ta ustawa o pełnomocnictwach, wymagająca od Sejmu wielkiej ofiary, bo zrzeczenia się na pewien czas uprawnień, jest jeszcze jednym dowodem ofiarności Sejmu i tego, że kieruje się on interesem państwa i uwzględnieniem ciężkiego położenia skarbu.

Przystąpiono do ustawy

O DODATKOWEM PROWIZORJUM BUDŻETOWEM

na IV kwartał roku 1923 i prowizorjum budżetowem na I kwartał roku 1924. Sprawozdawca pos. Zdziechowski oświadczył, że nieprzewidziany wzrost drożyzny w IV kwartale ub. roku zmusił rząd do wydatkowania sum o wiele większych, niż te, do których był upoważniony. Złotych jednak rząd nie wydał w większej sumie, lecz w mniejszej. Był upoważniony do wydania 270 miljonów, a wydał 225 miljonów. Według zestawienia głównego urzędu kasowego, wydatki wynosiły w październiku 11 biljonów, w listopadzie 25, w grudniu 60, razem więc **96 biljonów.**

Rząd był upoważniony do wydania 19,786 miljardów. Wobec tej ustawy upoważnia się ministra skarbu do 3-krotnego podwyższenia tamtych sum.

Oba prowizorja **przyjęto** bez zmian w II i III czytaniu.

Po referacie pos. Zygmunta Seydy **przyjęto** w II i II czytaniu projekt ustawy o

RATYFIKACJI POLSKO-NIEMIECKIEGO UKŁADU

podpisanego w Berlinie 14 lipca 1923.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Następne posiedzenie **dnia 28 bm.** o godz. 16. Na porządku dziennym ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej i nagłość paru wniosków.

Nieudały atak na partję pracy

W ostatniej chwili, na kilka dni przed zebraniem się angielskiej izby gmin, gdzie rozstrzygną się losy gabinetu Baldwina, usiłowano udaremnić dojście do skutku rządu partji pracy przez utworzenie koalicji konserwatywno liberalnej. Pomysł ten wyszedł od wielkich kupców i bankierów City (śródmieścia) Londynu, którzy boją się rządu socjalistycznego, jako groźby przeciw swym majątkom i przywilejom. Kupcy ci zwrócili się do Baldwina z wezwaniem, aby wysondował Asquitha, czy nie udałoby się utworzyć z nim koalicji, która objęłaby rządy, a temsamem udaremniła dojście do władzy Macdonalda. Citowcy wyraźnie w swej propozycji podkreślili, że wykluczają ze swej propozycji porozumienie się z Lloydem Georgem, który jest od dawna postrachem City jako „demagog“ i swego czasu zwolennik wysokich podatków.

Propozycja ta z dwóch stron natrafiła na opór. Zarówno Baldwin jak i Asquith odrzucili myśl utworzenia koalicji, a kamieniem obrazy dla obu była sprawa wprowadzenia ceł czy utrzymania wolnego handlu. Jak wczoraj telegramy doniosły, na posiedzeniu gabinetu uchwalono utrzymać wniosek o wprowadzenie ceł i na tym właśnie punkcie, któremu mowa tronowa da wyraz, gabinet upadnie. Jest to ze strony Baldwina zupełnie logiczny krok: ponieważ pod hasłem wprowadzenia ceł odbyły się wybory, które przyniosły mu klęskę, chce on hasło to podtrzymać do końca, a wobec niemożności przeprowadzenia go upaść z honorem.

Propozycja City lityńskiej jest jednem ogniwem w zacięcie prowadzonej kampanji dla uniemożliwienia objęcia rządów przez partję pracy. Poza konserwatystami, którzy opozycję swą prowadzą w otwarty i szlachetny sposób, wyłoniły się inne opozycje, które stosują metody walki zapożyczone od faszystów. Opozycja ta, której typowym przedstawicielem jest lord Rothermere (brat osławionego lorda Northcliffe), straszy burżuazję angielską widmem bolszewizmu, który napewne zapanuje z chwilą objęcia rządów przez partję pracy. Cała sfora prasowa z „Daily Mail“ na czele wypisuje niestworzone rzeczy, jak socjaliści będą upaństwawiać wszystko, od kolei i kopalń począwszy; jak wejdą w sojusz z bolszewikami moskiewskimi dla obalenia starych porządków angielskich.

Agitacja ta, której skuteczność okazała się dostatecznie w czasie wojny z Niemcami, tym razem chybiła celu. Poza grubą burżuazją z City, która zawsze była pniem konserwatyzmu, nie dopuszczając do siebie nawet tak niewinnego liberalizmu, jaki reprezentuje Asquith, społeczeństwo angielskie pozostało zimne, nie dopuszczając do urzeczywistnienia tego, co znawcy stosunków nazwali zamachem na parlamentaryzm, a przynajmniej na jego ducha. Wedle tradycji parlamentaryzmu angielskiego rząd, który wskutek wyniku wyborów pozostał w mniejszości, musi zrobić miejsce tej partji, która może rząd utworzyć a przynajmniej podejmuje się tego zadania. Wprawdzie, jak wiadomo, partja pracy nie osiągnęła większości, a nawet ma mniej mandatów niż konserwatyści, ale jest to wśród istniejących trzech partji jedyna, która oświadcza gotowość utworzenia rządu bez kompromisów i sojuszów, a więc rząd mniejszości, zależny od wyniku pierwszego głosowania w Izbie, ale rząd bez zobowiązań wobec innych, równie niezdolnych same przez się do rządzenia.

Zachodzi pytanie, co skłoniło Baldwina do odrzucenia propozycji City i do obstawania przy wprowadzeniu ceł, mimo że musiał wiedzieć, że żądanie to uniemożliwia zawarcie kompromisu z liberałami. Baldwin musiał tak postąpić ze względu na stanowisko dominiów, które na konferencji państwowej w jesieni z. r. zażądały dla swych produktów uprzywilejowanego stanowiska, a więc zróżniczkowania dowozu np. z Kanady od dowozu z innych krajów. Aby to żądanie spełnić, musiałaby Anglja nałożyć na każdy import cła i w tej całości utworzyć wyjątkowe stanowisko dla swych dominiów. Na to rząd konserwatywny się zgadza, ale liberali nie zgadzają się jako zwolennicy wolnego handlu i dlatego narazie o koalicji między nimi niema mowy.

Jak obecnie sprawy stoją, niema innego wyjścia jak utworzenie rządu partji pracy. Nie zmieni tej konieczności groźba dominiów, że zerwą stosunki z macierzą, a nawet — jak groziła Kanada — że ogłosi swoją niezawisłość. Groźby te są płonne, gdyż dominia potrzebują Anglji tj. jej floty i jej rynków zbytu dla swych surowców, a zresztą nie dojrzały jeszcze do samodzielności. Za kilka dni sprawa się rozstrzygnie i w dziejach Anglji nastąpi jeden z największych przełomów.

Na pograniczu wschodniem

Barwny obrazek współczesnego życia na naszej granicy wschodniej daje korespondent jednego z pism prowincjonalnych:

Na granicy stoi uzbrojony policjant polski, a tuż o kilkadziesiąt kroków za mostem „towarzysz“ z siedmiopromienną gwiazdą. Zbliża się czasem do posterunku polskiego i rozmawiają ze sobą. O parę kroków dalej nad pasem granicznym biały domek — komora celna, dalej budują się hale dla handlu z sowietami. Dla żydów wstęp tutaj wzbroniony. Handel graniczny w rękach inwalidów wojennych z wojska polskiego. Sowiety dotychczas wzbraniają przywozu i wywozu z ziem polskich, handel więc odbywa się pokryjomu w nocy. Za łapówką strażnik graniczny z gwiazdą sowiecką przepuszcza z Ukrainy wozy i przekupniów z surowcem. Przeważnie przybywają tu mieszkańcy sowietów po towar polski. Za carskie złote ruble przybysz z za kordonu kupuje przeważnie alkohol, manufakturę, obuwie i inne wyroby przemysłu polskiego. Do miejsca handlu z sowietami dopuszcza się tylko z polskiej strony tych, którzy mają przepustkę od starosty. Zresztą kopce graniczne nie stanowią muru chińskiego.

Bardzo łatwo przejść pas graniczny. Mieszkający krewniak za kordonem odwiedza krewniaka zamieszkałego w Polsce, pod osłoną nocy. Stary ojciec przychodzi z za kordonu do syna w Ostogu, którego oddał na naukę do gimnazjum polskiego i który korzysta z opieki rządu i pomocy społeczeństwa polskiego, otrzymując bezpłatnie utrzymanie w bursie.

Często wśród ciszy słychać po tamtej stronie gromki wystrzał karabinowy. To żołdak sowiecki dla wprawy, czy też dla zabawki strzelił w przestrzeń. Tuż za kordonem, o kilka staj gęsty las, jak nieustanna groźba tkwi nad miastem. Niejedna banda tam się ukryje, a niejeden zbrojny oddział celne strzały może skierować ku miastu, które stamtąd ma „jak na dłoni“. Do stacji kolejowej Ożenina 15 kilometrów. Droga ciągnie się przez bezdroża lepkie, błotniste, pełne wybojów i dziur, przez bajory, w których grzęzną wozy i konie padają.

Dla obrony miasta i gr[illegible] stoi w koszarach miejskich jeden pułk ułanów wołyńskich. W nocy chodzą patrole policji granicznej i chwytają podejrzane indywidua: dziesiątki nicponiów codziennie przechodzi pod eskortą zbrojną prze miasto. Krążą tu funkcjonarjusze żandarmerji polowej. Grzmi podkowami po nierównym bruku ulic oddział ułanów.

LILLY WOJNICZ

Przyjaźń przerwana

87

(Ciąg dalszy)

Przeleżał prawie cały tydzień, pielęgnowany przez siostrę miłosierdzia i służbę hotelową. Wobec tego, że miał dość pieniędzy, otaczano go wszelkiemi wygodami, a w hotelu wyzyskiwali go bezwstydnie, korzystając z jego całkowitej apatji.

Przeważną część czasu spędzał w letargicznem odrętwieniu, nie śpiąc, nie cierpiąc, nie troszcząc się o nic zgoła. Zapalenie się nie odnowiło; nic, tylko niebezpiecznie słaby puls i długie ataki omdlenia. Dla lekarza, którego zawezwano, skomponował na prędce bajkę o jakiejś awanturze algierskiej, mającej usprawiedliwić cięcie na policzku; zbyt jednak był wyczerpany, by kłamstwa swe układać dyskretnie, więc Francuz spojrzał nań tylko z ukosa i odparł:

— To nie moja sprawa. Ale moim obowiązkiem przestrzedz, że jeśli pan w dalszym ciągu będzie narażać swój organizm, pewnego ranka zbudzisz się nieboszczykiem.

— To byłoby nieprzyjemnie — mruknął Feliks, śmiejąc się cicho do siebie.

W ciągu paru dni odzyskał siły żywotne, a równocześnie opanowała go trwoga obłędna. „Z wyjątkiem jakiejś katastrofy“, powiedział był Leroux. Tak, ale katastrofa już nastąpiła. Jeśli potworna ta choroba mogła się odnowić, dlaczegoż nie miałaby się odnawiać w dalszym ciągu? Skoro tylko mógł wyjechać, z szalonym pośpiechem ruszył do Paryża, nie zatrzymując się nawet w Lugdunie, by zapytać, czy Rene z Małgorzatą istotnie już wyjechali. Musi wrócić do Paryża i usłyszeć, co go czeka.

Sierpień był i Leroux bawił poza stolicą. Zastał jednak Marchanda, który pracując nad nowem dziełem, nie pozwalał sobie na wakacje. Na widok jego twarzy, starszy mężczyzna wstał i odsapnąwszy głęboko, przyglądał mu się w milczeniu.

— Tak — rzekł nakoniec. — Siadaj synu, i mów, jak się to stało.

Feliks zaczął głosem cichym, zacinając się i urywając. Nie mógł jakoś kłamać, gdy Marchand w ten sposób nań patrzył, a do powiedzenia prawdy brakło mu słów.

Był zagranicą i... walczył. Tak, to cięcie szablą. Narażony był na słotę, trudy ogromne i napięcie sił; jedną noc spędził wśród gór podczas burzy, przemókł do szpiku kości i cierpiał głód...

Głos mu się załamał i urwał.

— Tak — powtórzył Marchand. — A potem miał pan znów jeden z dawnych ataków. Ciężki był bardzo? Taki, jak wówczas w Pastassa? Jak długo trwał?

Zwiesił głowę na piersi.

— Kto wie, czy nie był gorszy. Nie mogę powiedzieć; warunki były tak potworne... A ja straciłem głowę. Ach, Marchand proszę, nie mówmy o tem; jeśli się to raz jeszcze powtórzy, oszaleję.

Marchand stał obok niego, milczący, położywszy mu rękę na ramieniu.

— Złożymy konsyljum — rzekł. — Leroux wraca jutro, a zawezwę jeszcze starego Lempilera. Zobaczymy; może się da coś zrobić.

Konsyljum odbyło się u Marchanda. Gdy Leroux i profesor odeszli, Feliks podszedł do niego. Najzupełniej zdołał się już opanować.

— Proszę mi powiedzieć prawdę. Oni mnie chcą oszczędzać, ale pan wie przecież, że sam to spowodowałem, wiedząc dobrze, na co się narażam. Wolałbym dowiedzieć się wszystkiego odrazu. Co oni przedemną ukrywają? Czy to już ruina ostateczna?

Marchand pobladł, lecz odpowiedział bez wahania, patrząc mu w oczy.

— Tak, coś takiego. Jeśli pan chce żyć, to prawdopodobnie pozostaje panu jeszcze dość czasu; jednakowoż będziesz coraz to bardziej podlegał tym stanom zapalnym, coraz bardziej i bardziej, aż pewnego dnia cię to zmoże. Śmierć też niezbyt lekka. A na razie niewiele się da pomódz. Chwilowo, jak panu wiadomo, opium nieco łagodzi; z chwilą jednak, gdy pan nie potrafisz się bez niego obejść, strzel sobie w łeb.

Poważnie skinął głową.

— Załatwiłem się z tem od dawna. Nie obawiaj się pan; nie ucieknę się do narkotyków, ani się nie zastrzelę. Jak długo jeszcze pociągnę?

— Tego określić nie mogę. Prawdopodobnie parę lat, o ile się pan będzie szanował. Ale będzie to życie bardzo niepewne. Jeśli pan masz co do zrobienia, zabierz się raczej bezzwłocznie.

— Już się zabrałem. I stąd to wszystko.

Marchand zniżył głos do szeptu. — Czy mogę wiedzieć? Co to było?

— Co było? Nie wiem, czy pan jeszcze pamięta demony Jivarosów; demona Gurupira, mówiącego głosem człowieczym? Otóż przyszedł do mnie i mówił o Włoszech, a ja poszedłem za nim w bagno. Tam, jak pan wie, spotyka się Ypupiare demona o nogach na wspak; człowiek mniemam, że odeń ucieka, a tymczasem... Tak, to wszystko.

(Dalszy ciąg nastąpi).

UWAGI

—o—

Blaga demagogiczna

Organ p. Kucharskiego, który jako minister skarbu tak znakomicie „sanował“ markę, zaczyna teraz utyskiwać na wzrost drożyzny... Pyta stanowczo:

„Co robi rząd w tej sprawie?

Poprzedni, walczył (?) z drożyzną, była to wprawdzie czasami niewystarczająca walka, ale... efekt chociaż mały, był (?). Tymczasem obecnie nie słyszymy o żadnych próbach nawet, nie wiemy nic o konkretnych czynach rządu w tej dziedzinie. Prawda, nowy rząd nie miał jeszcze wiele czasu na dokonanie czynów, ale... istnieje przecież **specjalny urząd dla walki z drożyzną**, lichwą i spekulacją, funkcjonuje prawidłowo i bez przerwy, ale, jakie są jego **konkretne czyny?...**“

„Społeczeństwo odsunięte od współpracy niszczeje, a urząd, urzęduje, ale gdzieś na księżycu.

Darzono nas **obietnicą zniżenia cen węgla** — tymczasem urząd ów nie zdobył się nawet na skontrolowanie **istotnej kalkulacji baronów węglowych.**

Darzono nas obietnicą zniżenia cen mąki, mięsa, a tymczasem urząd ów nie dał niczego. Względnie dał, ale ciche zezwolenie na warjackie wprost zwyżki cen.

A lichwa szalona, niebywała, bandycka, zarówno pieniężna, jak towarowa panoszy się publicznie, niszcząc ogół.“

A potem następuje wołanie do rządu:

Czas skończyć z frazesami, czas najwyższy pospieszyć z ratunkiem społeczeństwu — bo, biada, trzykroć biada, jeżeli nieodpowiedzialne czynniki z pośród społeczeństwa porwą się do czynów rozpaczy. Jeszcze jest czas na ratunek, ale czas ostateczny. Rząd ma teraz głos. Byleby zechciał pojąć całą grozę położenia!“

Otóż na czele walki z lichwą stoi dziś „nadzwyczajny“ komisarz p. Bajda, ten sam p. Bajda, którego oficjalna „ósemka“ wprowadziła była na ten urząd.

Tym p. Bajdą zachwycał się... przedewszystkiem „Goniec“, który z lubością przedrukowywał ów słynny wywiad endeckiej „Dwugroszówki“, gdzie p. Bajda zapowiadał, jak pokona wszelkie zachcianki lichwiarskie baronów węglowych i cukrowych, przyczem się uśmiechnął. tak. że kto, jak zaręczała „Dwugroszówka“ i „Goniec“ widział ten uśmiech, zrozumieć musiał, że p. Bajda da sobie radę z opornymi.

Dopóki „uzdrawiał“ walutę p. Kucharski, jego organ wierzył uśmiechom, widział jakieś jakoby konkretne rezultaty walki z drożyzną i wielbił piśmiennie komisarza drożyźnianego — dziś, nie wymieniając jego nazwiska, uderza nań, i nawołuje rząd, ażeby pojął grozę położenia.

Istotnie położenie jest groźne — rządowi Grabskiego dostała się fatalna spuścizna po gabinecie chjeno-piastowym. rozpaczliwy stan marki, niezwykłe rozzuchwalenie wszelkich karteli i poszczególnych producentów, chaos gospodarczy...

Czy spokrewniony z poprzednim rządem rząd p. Grabskiego zechce i potrafi choć trochę rogów przytrzeć lichwie — nie wiemy. W każdym razie jest rzeczą zdumiewającą, że z pretensjami doń występują ci właśnie, których rządy lichwiarstwo **do najdalszych granic rozwydrzenia doprowadziły**, tak, że przy nich wiele cen przekroczyło znacznie przedwojenne rozmiary w złocie.

SKŁADKI

DLA RODZIN PO POLEGŁYCH ROBOTNIKACH: Goral Ludwik 500 tys. mk. Urzędn. i robotnicy fabryki Grünberga 1 miljon. Jaglarz 1 miljon. Grupa 84 Kobylanka, kop. nafty „Kinga“ 8,585.000. Kop. nafty „Libusza“ 18,843.000. Kop. nafty „Tepege“ 12,701.000. Kopalnia nafty „Jutrzenka“ 3,500.000. Kop. nafty „Grabownica“ 6,87.000.

WYKAZ składek złożonych na rzecz ofiar poległych w dniu 6 listopada 1923, zebranych przez Komitet pow. PPS Krosno z poszczególnych kopalń i rafineryj znajdujących się w pow. krośnieńskim: Jedlicze (rafinerja) 14 miljonów mk. Polanka (cegielnia) 3,370.000. Krosno „Tepege“ (warsztaty) 14,833.000. Krosno Lista Nr. 14 1,620.000. Krosno Lista Nr. 4 450 tys. Krosno Lista Nr. 3 1,800.000. Krosno Lista Nr. 8 4,950.000. Targowica (rafinerja) 12,775.000. Krościenko Niżne (kopalnie) 32 miljony. Węglówka (kopalnie) 85 miljonów. Potok (kopalnia) „Artur“ 9,135.000. Potok (kopalnia) „Dąbrowa“ 51,350.000. Równe (kopalnia) „Nafta“ 53.850.000. Razem 285,143.000 mk. (słownie dwieście ośmdziesiąt pięć miljonów sto czterdzieści trzy tysiące marek polskich).

Na powyższy rachunek wpłacono w dniu 26 listopada 1923 kwotę 33 miljony mk. w Administracji „Naprzodu“. Na dniu 20 grudnia b. r. przekazano na rachunek powyższy do Administracji „Naprzodu“ przez Akcyjny Bank Związkowy — Oddział w Krośnie kwotę 138.000 mk., pozostałą kwotę — 114,143.000 mk, przekazujemy przez Akcyjny Bank Związkowy w Krośnie. Od personalu RSS „Robotnik“ w Krośnie na kwotę 5 miljonów mk.

LISTY Z KRAJU

—o—

Wieliczka, 4 stycznia.

RZĄDY PP. MECENASÓW W MAGISTRACIE WIELICKIM

Od kilku lat dr Friedberg i dr Horowitz prowadzą w gminie gospodarkę procesową, bo będąc równocześnie radcami i syndykami a także członkami w komisji prawniczej, uchwalają różne procesa gminy z obywatelami, co ani obywatelom ani gminie nigdy na korzyść ne wychodzi, natomiast wspomniani pp. mecenasowie dobrze na tem wychodzą, pobierając zaliczki z kasy miejskiej, mimo że z powodu szczupłych dochodów gminy funkcjonarjusze nie są po kilka tygodni wypłacani i cierpią głód.

Powyżsi panowie uchwalają sobie również oddanie do wykonania różne gminne kontrakty, które nigdy nie są jasne i można je różnie rozumieć, jak np. niedawny kontrakt o wydzierżawienie miejskiej cegielni Polskiemu Tow. Handlowemu, który można aż na trzy sposoby rozumieć i z tego powodu gmina narażoną została na nieporozumienia, a może w przyszłości na procesy.

Przed kilku dniami burmistrz p. Aywass, członek Rady Zawiadowczej „Krakusa“, oddał bez uchwały Rady miejskiej obu wspomnianym mecenasom wykonanie kontraktu dzierżawy poboru podatku gminnego od spirytusu między gminą a rafinerją spirytusu w Klaśnie obok Wieliczki, której znowu zastępcą prawnym jest dr Horowitz. Owa rafinerja, oferowała najwięcej, bo aż 48 miljardów rocznie tylko w tym celu, aby ubić swego konkurenta Seidenfraua, który jest przedstawicielem na Wieliczkę firmy „Krakus“. Aby odeprzeć wszelkie plotki, kursujące na ten temat po mieście, sprzeciwił się tow. Gargul sporządzeniu tego kontraktu przez powyższych radców miejskich, a żądał oddania tegoż, adwokatowi z poza Rady. Pomimo jednak tego obaj pp. mecenasowie kontrakt sporządzili. Takiego curiosum chyba żadna inna rada miejska nie widziała.

Sprawa wycięcia drzew na cmentarzu tutejszym przez p. Jurka, prezesa chrześcijańskiej organizacji, została też na wniosek dra Friedberga umorzoną a właściwie sprawa ta oddaną być powinna prokuratorji, jak żądali tego nasi towarzysze, bo p. Jurek nie może się jeszcze dotychczas wyrachować z pobranych za drzewo pieniędzy i jeszcze dziś cmentarz wygląda jak wojenne pobojowisko ze zwalonemi krzyżami i pomnikami. Ale cóż, kiedy p. Friedberg jest adwokatem p. Jurka i wszystko robi „pro publico bono“, jak sam powiada.

W ten sam sposób załatwił dr. Friedberg sprawę

B. RACZYŃSKI

Ubiegły rok muzyczny w Krakowie

Jest zwyczaj bilansu rocznego w każdej dziedzinie gospodarczej, taki sam bilans potrzebny jest „W gospodarce muzycznej“. Kończący się rok, jest fatalnym dla bilansu muzycznego Krakowa, to należy powiedzieć na początku. Rok 1923 jest fatalną datą dla powstałej na nowo instytucji operowej, w r. 1915. Wojna zrodziła operę krakowską, która w r. 1866 zakończyła swój żywot „Halką“ i „Strasznym Dworem“ za dyrekcji Skorupki, od tego czasu, to jest od r. 1866 do r. 1915, stała opera w Krakowie nie istniała. Po siedmioletniem istnieniu zmarła stała opera w Krakowie, która zrodzona została, a właściwie „odrodzona“ w r. 1915. Należy jej się nekrolog, w którym zaznaczyć należy, że zgon opery krakowskiej był do przewidzenia (co zresztą rok temu w tem miejscu uczyniłem) i że odpowiedzialność za niechwalebny „koniec“ ponoszą tylko i wyłącznie ci, którzy powinni byli i mogli dbać o życie operowe w Krakowie. Tylekroć zabierałem głos w tej sprawie, tyle razy zwracałem uwagę, „że się źle bawicie“, kwestja ta tak powinna być znaną czytelnikom „Naprzodu“, że ponowne poruszanie i odnawianie tej sprawy uważam za zbyteczne, tem bardziej, że „znakomity nieboszczyk“ już jest pogrzebion. A zdawało się, że właśnie odrodzona opera w r. 1915 będzie już naprawdę żyć trwale, gdyż historja teatru operowego w Krakowie objaśniła, że właśnie poprzedniczki opery z r. 1915 umierały zawsze w Krakowie właśnie z powodu wojen. I tak: r. 1794 obalił oratorjum ks. Wacława Sierakowskiego, r. 1830 obalił operę Mieroszewskiego, powstanie styczniowe operę Dunieckiego. A zatem można było sądzić, że zapłodnienie ostatniego okresu operowego w r. 1915, tą właśnie „trucizna“ wojenną od której zmarły trzy jej poprzedniczki utrwali żywot nowo zrodzonej operze. Niestety stało się inaczej i w oczach naszych pogrzebano najmłodszą siostrę historji operowej w Krakowie. I nie pomogą wymówki ani na budynek „nieodpowiedni“, ani na „niechęć“ Magistratu, ani na „ciężkie czasy“, ani na „wygórowane żądania“ artystów, orkiestry i służby technicznej, nie, nie, po trzykroć nie. Operę krakowską zgubił dyletantyzm i niedołęstwo. Te dwa czynniki potrafiły tak obrzydzić publiczności teatr przy ul. Rajskiej, że jakakolwiek tam osiadła instytucja na gruzach opery, będzie miała do walczenia w pierwszej linji z opinją tego teatru, opinją, która powiada, o niepunktualności, niedoborze repertuaru i t. p.

Drugi czynnik kultury muzycznej w Krakowie, Symfonja, potrafiła się w ostanich miesiącach ubiegłego roku odrodzić. Symfonja krakowska powstała przed czterema laty, zaczęła swój żywot szeregiem koncertów w teatrze „Bagatela“. Rozkwit symfonji trwał dwa lata, poczem zaczął się powolny zgon. Zdawało się, że dni symfonji są policzone, aże wreszcie obudzono się. Szereg kapitalnych produkcyj, daje dowód, że można obejść się bez „odpowiedniego lokalu“, można przełamać „niechęć Magistratu“, mimo „ciężkich czasów“, trudno o nabycie biletu na symfonję w tym sezonie (o jakżesz było to łatwo rok temu!!) Ci sami muzycy, ten sam Związek, który przez dwa ostatnie lata potrafił systematycznie niszczyć ideę symfoniczną w Krakowie, odrodził się, czy na długo? Być może na zawsze! Chwilowo odżyła kultura ensemblowa w Krakowie, której tradycje sięgają Bekwara zygmuntowskiego muzyka (Królowa Bona), czy u „Dworu“:

„Ona swe rozpuściwszy na powietrzu włosy
Sama takt niepochybną stypułą skazuje,
Sama extravaganti wszystkie moderuje“...

Tradycja ta przez F. Mireckiego w latach ośmset czterdziestych, poprzez krak. Tow. Muzyzne dotrwała do naszych czasów, czasów światowej wojny, w których powstał „Zawodowy Związek Muzyków“, który to Związek ideę symfoniczną w Krakowie kultywuje dalej... jak przy końcu tego roku z wielkim powodzeniem i uznaniem miłośników muzyki symfonicznej.

Od roku 1866 istniejące Towarzystwo Muzyczne, zapodziało się w czasie wojny najzupełniej. „Na papierze“ istnieje ta sama instytucja, której historja kultury muzycznej zapisała się złotemi literami w dziejach Krakowa. Na razie, podobnie jak Lutnia, Tow. Muzyczne zamarło... W czasie wojny zrodzone „Echo“, też w ubiegłym roku zapodziało się, brakło organizatora i twórcy „Echa“, p. Fontany... zaczyna „brakować“ „Echa“ w ruchu muzycznym.

Tow. muzyki kameralnej, powstałe w zeszłym roku, przy krakowskim Instytucie Muzycznym, też zamarło...

Z funkcjonujących w zeszłym sezonie koncertowym trzech biur, ostało się jedynie „Krakowskie Biuro koncertowe E. Bujański“, które z powodów gospodarczych ogólno-państwowych ścieśniło swoją działalność prawie że wyłącznie w kierunku poranków symfonicznych.

Istniejące szkoły muzyczne pracują wyłącznie „dla chleba“, o „ideałach“ tak długo nie może być mowy, dopokąd istnieje wyłącznie walka o byt. A przecież wszyscy chyba zdajemy sobie sprawę, że w atmosferze tej walki żyjemy wszyscy!

Tak zatem „bilans muzyczny“ ubiegłego roku wykazuje znaczną bessę, która zwiększa się z każdą godziną i niewiadomo, jakie granice osiągnie. Pesymizm nakazywałby sądzić, że wkrótce skończą się potrzeby kulturalne w Polsce, a obywatele, natkawszy kiszki swe ziemniakami, oddawać się będą dzikim tanom w około kotła, w którym gotować się będzie utyły paskarz, przeznaczony na pożarcie. Optymizm każe być dobrej myśli i wierzyć, że: „Jakoś to będzie“, rozum zaś i doświadczenie powiada, że szczęśliwym będzie moment, w którym „muzyczna bessa“ stanie na martwym punkcie, bo będzie można wówczas myśleć o poprawie. A że sztuka muzyczna związana jest najściślej z dobrobytem gospodarczym danego kraju, więc śmiało można twierdzić, że jak długo gospodarczo staczamy się, tak długo w tem samem tempie stacza się sztuka muzyczna...

A zatem... musimy czekać na następny „bilans muzyczny“... za rok.

wycięcia olch na Śmidówce, gdzie do kasy miejskiej po roku wpłacono za 70 sztuk drzew a za pozostałe 80 nie wpłacono nic. Niewiadomo, które olchy wycięto i gdzie znikły, dlatego też nie przestają po mieście wołać: „Oddaj olchy!"

Doszło do naszej wiadomości, że w czasie, gdy p. dr Friedberg odnawiał swój dom, miał zwozić piasek i wapno końmi gminnemi ze strażnicy miejskiej, a na zapytanie, czy to prawda i żądanie sprawdzenia ewentualnych rachunków za piasek, wapno i konie, p. burmistrz Aywass zwleka z odpowiedzią. Obecnie zanosi się na nowy proces między gminą a niejakim Gniadkiem, któremu gmina uchwaliła sprzedać pod budowę domu jedną z parcel. Okazało się, że parcelę tą sprzedał p. Friedberg w międzyczasie niejakiemu Kowalczykowi i na niego tę parcelę zaintabulował, choć nie było uchwały Rady miejskiej, by odebrano parcelę Gniadkowi, wobec czego Gniadek wystawił dom na nieswojej parceli. Okazało się wreszcie, że ów Kowalczyk jest przyjacielem p. dra Friedberga i stawiał mu dom jako majster murarski.

Ciągłe te procesy są obu pp. mecenasom na rękę, gdyż ciągną z tego zyski i aby raz temu kres położyć, obywatele zwracają się do województwa, by raczyło wglądnąć w tą gospodarkę.

Wiadomości polityczne

—o—

POSEŁ SOWIECKI U PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

We czwartek 3 bm. prezydent Rzeczypospolitej przyjął nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra związku socjalistycznych sowieckich republik Leonidasa Obolenskiego, który w miejsce swoich dotychczasowych listów uwierzytelniających złożonych imieniem rosyjskiej federacyjnej republiki rad przedłożył prezydentowi Rzeczypospolitej nowe listy uwierzytelniające z ramienia związku socjalistycznych sowieckich republik. W imieniu ministerstwa spraw zagranicznych obecny był przy tym akcie dyrektor protokołu dyplomatycznego Przeździecki. Nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi Obolenskiemu towarzyszył radca poselstwa SSSR Biesiedowski. Po oficjalnej części uroczystości, prezydent Rzeczypospolitej udzielił posłowi Obolenskiemu krótkiej audjencji prywatnej.

PRZED KONFERENCJĄ MAŁEJ ENTENTY

Ukończono ostatnie przygotowania polityczne dotyczące porządku dziennego obrad konferencji małej ententy w Belgradzie. Zgodnie z poprzedniem porozumieniem między Pragą, Bukaresztem i Belgradem sprawy dotyczące poszczególnych członków małej ententy wejdą oddzielnie na porządek obrad po przybyciu do Belgradu Benesza i Duki. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych rządu czechosłowackiego Girsa przybył do Belgradu i odbył konferencję z ministrem Ninciczem w sprawie przygotowań bezpośrednich rokowań dotyczących uregulowania spraw ekonomicznych i handlowych między obu krajami.

BAWARJA ŻĄDA REWIZJI KONSTYTUCJI

Poseł bawarski w Berlinie przedłożył rządowi Rzeszy memorjał Bawarji w sprawie rewizji konstytucji Rzeszy w kierunku federalizacji. Memorjał domaga się autonomji politycznej dla poszczególnych państw niemieckich i większego udziału rządów tych państw w ustawodawstwie ogólno-niemieckiem. W myśl projektu bawarskiego rada państwa powinna otrzymać kompetencje prawodawcze w tymsamym stopniu, co parlament Rzeszy.

O WYBORY WE WŁOSZECH

Sprawa wyborów jest w dalszym ciągu głównym tematem dyskusji politycznych w Rzymie. Wiadomość o poufnej rozmowie między Giolittim a Benonim, dawnym premjerem, wywołała w kołach politycznych pewne wrażenie. Rozmowie tej nadawano duże znaczenie z tego powodu, że przyjaciel Giolittiego dziennikarz Sobrero ogłosił artykuł dowodzący, że Giolitti uważa, że liberali nie mogą należeć do przypuszczalnej opozycji, ponieważ dotychczas w parlamencie popierali stale rząd. Sobrero twierdzi, że między Giolittim a Benonim nie doszło do porozumienia.

Przegląd społeczny

—o—

GROŹBA STRAJKU W PRZEMYŚLE WŁÓKNISTYM W ŁODZI

Przemysłowcy łódzcy nadesłali do robotniczych Związków zawodowych list, w którym oświadczają, że przyznanego przez komisję statystyczną dodatku drożyźnianego w wysokości 61.92 proc. za ostatnie dwa tygodnie grudnia nie wypłacą. Wobec tego prowokacyjnego oświadczenia sytuacja w przemyśle włóknistym znacznie się zaostrzyła. Związki zawodowe w całej rozciągłości podtrzymują żądanie wypłacenia całego dodatku drożyźnianego, opierając się na zawartej z przemysłowcami umowie, obwiązującej do 31 grudnia r. z. włącznie.

Na posiedzeniu klasowego Związku włóknistego przyjęto rezolucję, która stwierdza, że robotnicy gotowi są żądanie wypłacenia dodatku drożyźnianego poprzeć strajkiem. Dalej rezolucja wzywa Komisję Centralną, by zwróciła się do Zw. parlamentarnego PPS z prośbą o wniesienie na plenum Sejmu naglego wniosku w sprawie natychmiastowej waloryzacji płac robotniczych.

— ooo —

NADZWYCZAJNA KOMISJA ROZJEMCZA DLA DOZORCÓW DOMOWYCH

Przed kilku tygodniami donieśliśmy, że 4 grudnia odbyła się nadzwyczajna komisja rozjemcza celem ustalenia warunków pracy i płacy dozorców domowych w Krakowie. Komisja ta zebrała się poraz drugi 6 grudnia w składzie: przewodniczący inż. Ludwik Smyczyński, okręgowy inspektor pracy w Krakowie, jako delegat ministerstwa pracy i opieki społecznej, oraz Bronisław Markiewicz jako delegat ministerstwa sprawiedliwości i dr Stanisław Styczeń, jako delegat ministerstwa spraw wewnętrznych. Na posiedzeniu tem w sprawie warunków pracy i płacy dozorców domów po wysłuchaniu opinji reprezentantów właścicieli nieruchomości i dozorców domów, komisja orzekła:

Art. 1. Orzeczenie niniejsze obowiązuje od dnia 1 grudnia 1923 do 30 listopada 1924.

Art. 2. Orzeczenie niniejsze dotyczy z jednej strony wszystkich właścicieli nieruchomości, z drugiej strony zatrudnionych przez nich dozorców.

Art. 3. Indywidualne umowy pracy, zawierające dla dozorcy mniej korzystne warunki, niż niniejszego orzeczenia legają na żądanie dozorcy domowego zastąpione przez warunki, określone niniejszem orzeczeniem.

Art. 10. Za czynności związane ze stanowiskiem dozorcy, otrzymuje tenże oprócz bezpłatnego mieszkania następujące wynagrodzenie płatne miesięcznie z dołu: a) w domach parterowych 300.000, b) w domach jednopiętrowych 450.000, c) w dwupiętrowych 600 tys., d) w trzypiętrowych 750 tys., e) w czteropiętrowych 800 tys., f) w pięciopiętrowych 1.050.000, g) w sześciopiętrowych 1.200.000 marek.

Wynagrodzenie to wzrasta co miesiąc w stosunku do wskaźnika drożyźnianego, ustanowionego przez lokalną komisję dla badania wzrostu kosztów utrzymania w Krakowie. Jako jednostkę uważa się jeden budynek o jednej bramie wchodowej i jednej klatce schodowej. Jeżeli dom ma więcej klatek schodowych, dozorca otrzymuje wynagrodzenie za każdą klatkę schodową w wysokości 30 proc. ustalonej płacy. Właściciel domu obowiązany jest sprawić z własnych funduszów przyrządy, sprzęty i naczynia, służące do czyszczenia i oświetlenia domu.

Art. 11. Dozorcy domu należy się bezpłatne mieszkanie o powierzchni 30 m. sześc., nadające się na ten cel, położone na parterze, możliwie blisko bramy, z piwnicą prawem używania strychu do suszenia bielizny w tymsamym domu.

Związek dozorców podaje do wiadomości, że powyższe ceny są podane w listopadzie i należy do nich doliczać wzrost drożyzny za miesiąc grudzień. Kto z dozorców miałby jaki zatarg, winien zgłosić się do Związku zawodowego dozorców domowych przy ul. Dunajewskiego 5, gdzie otrzyma informacje.

Ruch kolejarski

—o—

KRAKÓW. Dnia 1 stycznia odbyło się w Domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 ogólne zgromadzenie pracowników kolejowych stacji Krakowa, na którem referował prezes Zw. zaw. kolejarzy tow. poseł Kuryłowicz, zdając sprawozdanie z całokształtu działalności Związku o poprawę bytu szerokich mas kolejarskich. Prócz tego przemawiało jeszcze kilku delegatów Związku z poszczególnych okręgów, wyrażając pełne uznanie kolejarzom krakowskim za ich wytrwałość w walce strajkowej. Na powyższem zebraniu zapadły uchwały domagające się od rządu niezwłocznego przywrócenia do pracy w myśl przyrzeczeń wydalonych i zawieszonych z pracy za ostatni strajk, pozatem polecono Zarządowi głównemu wszczęcia natychmiastowych starań u rządu o wypłatę poborów dla pracowników kolejowych w wartości złota, jakoteż przyśpieszenia ustawy przeszeregowania poszczególnych grup pracowników kolejowych do wyższych stopni płac. Na zebraniu był nastrój wspaniały i zrozumienie organizacyjne.

—ooo—

Sylwester w niewoli

Jest w nocy sylwestrowej, w owem pożegnaniu roku starego, który był zły, a powitanie nowego, który będzie lepszy, coś z musującego wina, napełniającego duszę mirażem czegoś lepszego, weselszego — od dotychczasowej szarzyzny życiowej.

W niniejszem opowiadaniu nie odegrają roli ani dźwięki muzyki, ani stuk szklanic, napełnionych gorącym trunkiem, a jednak był to pamiętny wieczór sylwestrowy.

Było to 31 grudnia 1916 r. podczas wojny, w niewoli rosyjskiej. Po całodziennej pracy na mrozie wróciliśmy, jeńcy, do naszej „zemlanki". Był to barak lichą zbudowany, bez pryczy, tak, że spaliśmy na okrąglakach, podścieliwszy sobie choiny, zerwanej w lesie. O świcie wychodziło się do pracy, nocą wracaliśmy przy świetle pochodni zrobionych z kory brzozy. Praca ciężka, w ziemi zamarzłej jak kamień, ryliśmy okopy. I jakkolwiek wstrętną była nam ta praca, nikt się nie lenił, aby nie zmarznąć. Mróz zbierał obfite ofiary, codziennie kilku odmrażało sobie ręce i nogi, stając się nieraz kalekami na całe życie. Przy tak ciężkich warunkach pracy jedzenie było marne. Zupa, którą dostawaliśmy na śniadanie — woda zaprawiana śmierdzącym łojem baranim, wieczorem trochę kaszy lub obrzydliwa ryba. Na obiad, z powodu odległości od baraku (6—8 km) zadawalnialiśmy się herbatą z chlebem. Mimo silnego mrozu — odzieży ciepłej dotychczas nie otrzymaliśmy.

W takich warunkach wielu osłabło. Ci zaś, którzy jeszcze trzymali się, przeklinali swój los niezawiniony.

W noc sylwestrową o tyle humor nasz się polepszył, że z powodu N. Roku, jutro czekał nas dzień wolny od pracy. Załatwiwszy się prędko ze skąpą kolacją, ułożyłem się wraz z innymi do snu. Sen — była to nasza największa rozkosz, we śnie zapominaliśmy o naszem smutnem położeniu, czasem przyśniła się rodzina lub jakiś epizod z życia na wolności, zabawa wśród przyjaciół itp.

Gdy zasypiałem, budzi mię znajomy głos:

— Pastysz, jest gazieta.

Był to jeden z naszych „konwojów" (żołnierzy-dozorców), poczciwy muzułmanin, który, iLekroć szedł do dość odległego miasteczka, kupował mi gazetę.

Gazeta! Jej znaczenie w życiu człowieka poznałem dopiero w czasie niewoli. Znając język rosyjski — ostatni grosz wydawałem na kupno dziennika. Nie szukałem tam wieści z placu boju, gdyż wiedziałem, że wszystko jest zełgane. Chciwie szukałem tam wieści o pokoju, który mógł mię wyzwolić z piekła, w którem żyłem. Kwestja pokoju we wszystkich była tematem naszych rozmów. Kiedyś wojna przecież się skończy, nastąpi pokój, „mir".

To też gdy wziąłem gazetę do ręki, znużenie po ciężkiej pracy jakgdyby ustąpiło. Skwapliwie przeglądałem notatki dziennikarskie, szukając tego, czego nadaremnie wyczekiwałem.

Jest coś!

Na drugiej stronnicy wielkiemi literami wydrukowano: Mirnyje pieregowory. (Rokowania pokojowe). Nawiązując do faktu, że w Austrji nastał nowy panujący, depesza donosiła o jego usiłowaniach celem przybliżenia chwili pokoju. A więc może wreszcie tym razem upragniony moment nadejdzie?

Przeczytaną wiadomością podzieliłem się z moimi towarzyszami. W „zemlance" zaroiło się, podniosły się ociężałe postacie jeńców, podsłuchując podanych wieści. Nie były one nieprawdopodobne. Żołnierze-dozorcy, wracając z urlopów, przyjeżdżali jacyś inni, łagodniejsi. Więzienia były przepełnione dezerterami. Kirgizi, którzy z nami siadowali, pakowali swe manatki, wypowiadając posłuszeństwo. W takich warunkach dalsze prowadzenie wojny było mało prawdopodobne.

Czas miał nam przynieść jeszcze jedno rozczarowanie. Lecz w ów wieczór sylwestrowy ożywiły się nasze twarze, dzięki nowinie, wyczytanej w gazecie. Nie mieliśmy wina, więc „czajem" witaliśmy rok nowy, który napełnił nas otuchą. Czar nocy sylwestrowej udzielił się i nam biednym jeńcom, którym zaświtała nadzieja lepszej przyszłości w nowym roku.

H. T.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

MIESIĘCZNIK „DROGA“ wydał numer grudniowy; na bogatą treść składają się artykuły następujące: Adam Skwarczyński: Droga wyjścia z rozstroju; Tadeusz Hartleb: Kryzys gospodarczy Polski; Dr. Wac. Lipiński: Czy przeżywa się parlamentaryzm; Ankieta w spr. rolnej: Prof. Z. Ludkiewicz (obecny minister) Kolonizacja wewnętrzna i sposoby jej finansowania; A. T.: Konferencja Dominjów brytańskich; St. Siedlecki: Narody fińskie najdalszego wschodu Europy; Jer. Kow.: Pielgrzym; A. Sk. Przegląd polityczny; E. Bierkiewicz: Niebezpieczeństwa waloryzacji; M. B. G.: Bez echa (o oświacie pozaszkolnej).

„NOWOŚCI ILLUSTROWANE“. W dniu 5 stycznia ukazał się nr. 1. „Nowości Illustrowanych“ na rok 1924, z którym ponownie ten tygodnik krakowski rozpoczął 21 rok istnienia. W ciągu grudnia r. ub. dokonano w piśmie szeregu zasadniczych reform, które zaznaczyły się już w dwu ostatnich, świątecznych numerach, zawierających artykuły Adama Romera, Andrzeja Świętosławskiego, J. A. Teslara iz Paryża), Jacewicza (z Estonji), poezje Ant. Waśkowskiego, T. M. Nittmana oraz artykuł śp. Włodzimierza Tetmajera, napisany przez znakomitego artystę na kilka dni przed zgonem specjalnie dla gwiazdkowego numeru „Nowości“. Ostatni numer „Nowości Illustrowanych wydawanych obecnie pod redakcją p. T. Święcickiego, zawiera obfitą treść łącząc charakter popularnej ilustrowanej aktualności z wysokim poziomem kulturalnym. Wybitny publicysta warszawski p. Adam Romer pisze ciekawie i surowo o t. zw. zasadzie większości parlamentarnej w Polsce, p. A. Świętosławski o tragicznych wprost losach zbiorów Feliksa Jasieńskiego i Muzeum Narodowego, p. T. M. Nittman daje subtelny wiersz o „Luwrze“. Obficie ilustrowane informacje i sprawozdania z pogrzebu Włodzimierza Tetmajera, 25-letniej rocznicy odkrycia radu, zawichrzeń wewnętrznych w Grecji, tajemniczej koronacji Mikołaja Mikołajewicza na nowego cara Wszechrosji, stosunków polsko-estońskich, kongresu PPS, oraz stołeczna plotka o ulubienicy krakowskiej p. Malickiej i dyr. Szyfmanie uzupełniają całość numeru. Dzięki obecnemu charakterowi swemu „Nowości Illustrowane“ są istotnie pismem popularnem w najlepszem tego słowa znaczeniu.

LUDWIK STASIAK: „WENEDA, MIASTO NA DNIE POLSKIEGO MORZA“. Nie jestem historykiem, niemam przeto pretensji „krytykowania“ broszury Ludwika Stasiaka pod kątem widzenia historycznego. Zato znam p. Stasiaka, odbywałem z nim wycieczkę przed dwoma laty nad brzeg naszego morza i tegosamego, co wyczytałem w „Wenedzie“, nasłuchałem się przez dni kilkanaście od p. Ludwika Stasiaka, że wszystko to, co widzieliśmy nad polskim dzisiaj Bałtykiem, ba het na zachód pod Hamburg, wraz z Berlinem, to było nasze kiedyś, że nam to Niemcy wydarli, że Berlin nazywał się po słowiańsku „Brylin“, że Hamburg zwał się „Kamień“, że nie myśmy zdobywali kulturę i sztukę niemiecką, lecz naodwrót Niemcy te zdobycze cywilizacji czerpali od nas.

Tego wszystkiego dowiadujemy się z broszury Stasiaka, o polskiem mieście Wenedzie, które miało istnieć nad polskim Bałtykiem i pewnego dnia znalazło się na dnie... morza.

Oczywista znakomity autor dzieła o Wicie Stwoszu nie twierdzi o Wenedzie, jej istnieniu i jej sztuce, ot tak na dobre słowo, lecz dokumentuje swoje twierdzenia źródłami historycznemi, a o ile źródła są autentyczne, o ile posiadają swą „moc“ naukową, nie będę się spierał, bo się na tem nie rozumię. Rozumię się natomiast na wielkiem umiłowaniu, umiłowaniu niecodziennem i nieprzeciętnem, które dyszy z każdego zdania „Wenedy“, rozumię się, że broszura Stasiaka nie jest pisana ani dla sensacji, ani na „zamówienie“, rozumię się na sentymencie, który wieje z każdego ustępu „Wenedy“, a który nie licuje zapewne z „naukowością“ historyczną, która powinna być suchą i wyniosła. I zapewne w „porządnem“ dziele „historycznem“ nie znaleźlibyśmy podobnego ustępu: „A więc wy marynarze polscy, którzy płyniecie z zatoki gdańskiej na ocean pokłonicie się na miejscu, gdzie była nasza Weneda, miasto snem spowite na dnie polskiego morza“. Broszura Ludwika Stasiaka powinna znaleźć się w ręku każdego obywatela polskiego, bo spełnia ona przedewszystkiem posłannictwo społeczne, uczy nas zajmująco co kiedyś posiadaliśmy, co nasi pradziadowie spełnili dla kultury europejskiej, a że broszura o „Wenedzie“ to znakomicie spełnia, łatwo się przekonać czytając tą zajmującą historję.

A że Ludwik Stasiak jest przedewszystkiem artystą i unosi go temperament artystyczny, więc „nie miłują“ go „zawodowi“ historycy, bo im często nawymyśla, mając rację, czy nie, w to nie wchodzę. Intencje jednak p. Stasiaka są tak piękne i artystyczne, że zasługują na najwyższe uznanie i życzenie, aby podobnie myślących i czyniących Polaków wydawała nasza ojczyzna jak najwięcej.

B. Raczyński.

HUMOR I SATYRA

KOMARY I ŻABA

(Bajka).

Była puszcza. W puszczy parów.
Nad parowem — ćma komarów.
Drobiazg to niby, a jednakże w walce
takie zuchwalce,
że i najdostojniejsze opadają bestje.
Na nic pazury, na nic zęby, rogi...
Wreszcie ogół czworonogi
komarową podniósł kwestję.
Postanowiono
insektów pogromcę obdarzyć koroną.
Żaba, do walki takiej jak stworzona,
(Łowi komarów dziennie pół miljona)
dalejże się uganiać, pluskać po topieli:
to chluśnie w bagno, to znów na ląd strzeli...
A co uchwyci komara —
fanfara.
Ten i ów z podziwem zerka...
Niema co gadać — żaba bohaterka.
Żaba — czworonogów perłą.
Ofiarowano jej berło.
Ale cóż?... Toć komary żywot mają twardy:
giną miljony, lęgną się miljardy —
choćbyś był i nad-żabą, wszystkich nie wyłowisz.
W sprawę tę wejrzał nakoniec sam Jowisz.
Znajdzie się rada
— powiada —
osuszę błota,
zginie hołota.
Lecz żaba w krzyk:
— Przepraszam, a to dobre sobie!
Bez bagna ja, królowa, co ze sobą zrobię?

Tak też i rząd endecki: choć paskarzy łowi,
lecz nie da krzywdy zrobić „wolnemu“ paskowi.

Benedykt Hertz.

Z TEATRU

—o—

Bagatela: **„WESELE FONSIA“**, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

„Wesele Fonsia“ pamiętam z moich lat chłopięcych. Wówczas było ono nowością. W okresie, który dzieli dobę dzisiejszą od owych dni, zmieniła się do niepoznania cała fizjognomja życia i literatury. Toteż dziś „Wesele Fonsia“ jest niłem wspomnieniem sielankowych czasów, kiedy życie płynęło spokojną, powolną, uregulowaną strugą, kiedy benzyna była nowością, której zapach raził ludzkie powonienie, kiedy w literaturze i teatrze panowała atmosfera bez troski, bez żółci, bez niepokojących problemów. Dziś, gdy automobile wyziewami wydechanemi z motorów Diessla zniszczuły nasze powonienie, gdy sielankę zmiotły przeobrażenia społeczne, gdy w życie wdarły się szarpiące niepokoje, „Wesele Fonsia“ wydaje się nam zabłąkanym słonecznym promieniem z minionego światka małych trosk i dużych radości.

Odtworzyć nastrój owej epoki, jej charakterystyczne typy i figury, to niełada zadanie dla młodszego pokolenia aktorów, które już tylko ze słychu zna owe typy, a żywych wzorów nigdy nie widziało. Musi tedy nadrabiać intuicją i trzeba przyznać, że mu się to wcale dobrze udało. Jeden chyba p. Wysocki uosabia żywą tradycję i, chociaż za jego młodszych lat figura hreczkosieja Macieja Kurzawy nie znajdowała się zapewne w obrębie ról, zakreślonych rodzajem jego talentu, to jednak odtworzył ją z temperamentem i zamaszystością. Jego syna, nieśmiałego Fonsia, bardzo dobrze odegrał p. Wesołowski. Wyborną matroną starościwiecką była pani Kolman, natomiast p. Sznage-Andruszewska zbyt elegancką i zbyt nowoczesną ma powierzchowność jak na wiejski typ heroda-baby. Kapitalną rolę Mrozika zagrał komicznie p. Noskowski, który zarazem wyreżyserował sztukę stylowo. Doskonałe sylwetki stworzyli p. Szubert jako rządca Ogonkowski i p. Berski jako kucharz Piekulski. Z dwóch panienek na wydaniu „ćcicha wodę“ Wandzię wybornie zagrała p. Stępowska, popędliwą zaś Helenę p. Marja Modzelewska. P. Kwiatkowski z werwą odegrał rolę energicznego Kazimierza, natomiast p. Godlewski niedość komizmu wlał w figurę przedwcześnie wyłysiałego młodzieńca. Całość robiła miłe wrażenie, przydałoby się atoli żwawsze tempo, wobec staroświeckiej, choć zręcznie zbudowanej, akcji sztuki tembardziej pożądane.

E. H.

KRONIKA

—o—

Kraków, 6 stycznia.

PRZYKRY BŁĄD DRUKARSKI zakradł się do wczorajszego sprawozdania z odczytu towarzyszki dr **Marion Phillips**, który sprostować należy, a mianowicie: Tow. Phillips mówiła, że Polska będzie rozwijać swe siły i dumę narodową — ale **obok** dumy narodowej rozwijać będzie poznanie innych narodów itd. W druku zaś zamiast wyrazu: **obok**, złożono mylnie: **brak** dumy narodowej itd., co wypaczyło zupełnie sens zdania.

PROGNOZA NA NIEDZIELĘ: Umiarkowany mróz, zachmurzenie dość duże miejscami, przeważnie na wschodzie śnieg, słabe wiatry z kierunków zachodnich.

WALKA Z LICHWĄ. Jak się dowiadujemy, województwo krakowskie opracowuje szczegółowy plan podjęcia walki z lichwą i spekulacją na terenie m. Krakowa. W tym celu ma powstać specjalna komisja rewizyjna, która będzie obchodzić sklepy i badać kalkulację kupców. Program działalności powstać mającego urzędu zostanie jeszcze przedyskutowany na konferencji, przy udziale reprezentantów gminy.

PO ZASPACH ŚNIEŻNYCH W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym zrzucano z dachów lawiny śniegu i uprzątano chodniki. Również zwożono przez cały dzień z ulic śnieg. Najwięcej pracy pochłonął zakład czyszczenia miasta około usuwania śniegu z placu Marjackiego i z ul. Sławkowskiej. Przy wywożeniu śniegu pracowało 18 furmanek donajętych, tj. razem z zaprzęgami zakładu czyszczenia miasta 25. W poniedziałek będzie uruchomionych przy wywożeniu śniegu około 40 furmanek. Wieczorem mróz doszedł do minimum i rozpoczęła się częściowa odwilż.

SALA IMIENIA WŁODZ. TETMAJERA W MUZEUM NARODOWEM. Jak słychać, artyści malarze w Krakowie, zainicjowali wśród członków swojego związku akcję składkową na cele fundacji sali imienia Włodzimierza Tetmajera w nowym gmachu Muzeum narodowego w Krakowie. W tym celu odbędzie się w najbliższym miesiącu aukcja obrazów Włodzimierza Tetmajera, w pałacu sztuki przy placu Szczepańskim.

LICYTACJE ARTYSTYCZNE W „DOMU ARTYSTÓW“. Związek polskich artystów plastyków w Krakowie plac św. Ducha (Dom artystów) przystąpił obecnie do zorganizowania stałych licytacji artystycznych, które odbywać się będą stale raz na miesiąc w Domu artystów. Przedmiotem licytacji będą w pierwszym rzędzie obrazy, rzeźby, nadto antyki, dywany, kilimy i inne dzieła sztuki. Perwsza taka licytacja odbędzie się we czwartek 10 bm. Licytację tą poprzedzi wystawa przedmiotów przeznaczonych na licytację, wystawa ta otwartą będzie przez dwa dni przed licytacją tj. 8 i 9 bm. Zarząd licytacji przyjmuje wszelkie przedmioty w zakres sztuki wchodzące a przeznaczone na licytację najdalej do dnia 7 stycznia włącznie. Szczegółowych informacyj udziela Sekretarjat Związku codziennie od godz. 10—1 i od 3—6 oraz w niedzielę i święta od 10 do 1 w południe.

WYSTAWA OBRAZÓW W DOMU ARTYSTÓW. W dniu 1 stycznia otwartą została w Domu artystów plac św. Ducha nowa wystawa obrazów, na którą składają się między innemi prace: Borezowskiej, Filipkiewicza, Geppetra, Jabłońskiego, Janoszanki, Kopystyńskiego, Karszniewicza, Klimowskiego, Münnicha, Modzelewskiego, Pinkasa, Tetmajera (Łokietek w Ojcowie), Tora, Stachiewicza, Wojnarskiego, Wodzinowskiego, Żurawskiego i innych.

„SZOPKA KRAKOWSKA“, osnuta na motywach ludowych, z muzyką, śpiewami i tańcami pod reżyserją art. dram. dra Zygmunta Nowakowskiego ukaże się w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńsk 9) dzisiaj o godz. 5 popołudniu i o godz. 6 i pół wieczór. Orkiestra ichór pod batutą prof. Fr. Konlora odśpiewa kolendy w oryginalnej instrumentacji. Pozostałe bilety w cenie 400, 300 i 200 tysięcy nabyć można przy kasie.

KURS KILIMKARSKI. Dyrekcja Muzeum przemysłowego przyjmie kilka pań na kurs wyrobu kilimów od 10 bm. Zgłoszenia od 9 do 2 codziennie w kancelarji dyrekcji Muzeum ul. Smoleńska 9.

ZWIĄZEK PODOFICERÓW REZERWY w województwie krakowskiem na zasadzie reskryptu województwa z 30 listopada z. r. zwołuje i walne zgromadzenie członków na wtorek, 8 stycznia o godz. 19 w lokalu „Kultury Polski“ w Krakowie ul. Floriańska 53, wzywając wszystkich członków do bezwarunkowej obecności ze względu na ważność spraw i wybór władz stowarzyszenia.

Dalsze zwolnienia więźniów politycznych z 6 listopada

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu uwolniono z więzień sądu okręgowego karnego w Krakowie 15 więźniów, przebywających w śledztwie w związku z krwawemi zajściami 6 listopada. Są to: Józef Stolarczyk, portjer z hotelu Krakowskiego, Jan Kozyra, Jan Kołyza, Mateusz Ptak, Jan Wierzbicki, Stanisław Oleksy, Jacenty Mękina, Marjan Bogatko, Stanisław Napadło, funkcjonarjusz tramwajowy, Wincenty Chrzanowek, tramwajarz, Stanisław Pająk, Józef Sudek, Józef Nawrot, Andrzej Nawrot i Stanisław Jaśkowski.

Jak się dowiadujemy nadprokuratura zgodziła się na wypuszczenie z więzienia za kaucją dra Bolesława Drobnera, oraz Stanisława Rejmana, urzędnika bankowego. W sprawie śledztwa i zwolnienia prokuratura odmawia informacyj dziennikom i osłania wszystko wielką tajemnicą. Ogółem zostaje obecnie w więzieniu około 20 oskarżonych o udział w rozruchach. Wśród aresztowanych jest kilku z poza Krakowa, a szczególnie z Trzebini.

Bochenek chleba kosztuje już 530.000 marek

Piekarze krakowscy zażądali znacznej podwyżki cen chleba. Według tych żądań, wniesionych do magistratu 1 kg. chleba jasnego kosztowałby 300 tysięcy mk. Prezydjum miasta wobec oświadczenia piekarzy, że o ile nie otrzymają pewnej podwyżki, nie będą w możności wypiec pieczywa na niedzielę, podwyższyło z ważnością od poniedziałku cenę 1 kg. chleba z 250 na 265 tysięcy mkp. Dalszą regulacją zajmie się komisja cennikowa na posiedzeniu zwołanem na poniedziałek 7 bm.

Zażegnanie groźby zamknięcia szkół wskutek braku węgla

Na skutek akcji wdrożonej przez dyrekcje szkół średnich za pośrednictwem kuratorjum krakowskiego, ministerjum oświaty wyasygnowało znaczniejsze kredyty na zakup węgla dla gimnazjów i seminarjów krakowskich. Dzięki funduszom uzyskanym częścią od rządu, częścią zaś od komitetów rodzicielskich, dyrekcje szkół otrzymają w dostatecznej ilości węgiel, tak, że groźba zamknięcia szkół z powodu braku opału została zażegnana. O ile zakłady szkolne w Krakowie zaopatrzone są w dostateczną ilość węgla, o tyle gorzej przedstawia się sprawa zaaprowizowania szkół prowincjonalnych w opał, tak że na wypadek dłuższych mrozów, ferje węglowe w kilku szkołach prowincjonalnych będą nieuniknione.

Pierwsze gimnazjum handlowe w Krakowie

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie nastąpi gruntowna reorganizacja krakowskiej Akademji handlowej. Według projektu dyrekcji i kuratorjum Akademji, czteroletnia szkoła handlowa zostałaby zwinięta, a na jej miejsce powstałoby 5-cioletnie gimnazjum handlowe, specjalnego typu o charakterze ogólno-kształcącym na poziomie szkół średnich. Przyjęcie do gimnazjum handlowego mieliby uczniowie z ukończoną klasą 3-cią szkoły średniej, lub 7-klasową szkołą powszechną, oraz absolwenci dwuklasowej szkoły handlowej przy Akademji, po złożeniu egzaminu wstępnego. Zarówno kurs abiturjentów, jakoteż inne kursy, prowadzone dotychczas przez dyrekcję Akademji, pozostałyby nadal. Dotyczący projekt reorganizacji Akademji handlowej w Krakowie, zaopinjowany przychylnie przez kuratorjum szkolne, odszedł już do ministerstwa oświaty. O ile ministerstwo stwierdzi ten plan, nazwa „Akademja handlowa" zostałaby zmieniona na „Gimnazjum handlowe", a nauka w tej nowoutworzonej szkole rozpoczęłaby się już od września br.

—ooo—

OLBRZYMIA KRADZIEŻ BIŻUTERJI. P. Antoniemu Piwarskiemu właścicielowi księgarni, a zamieszkałemu przy ul. Poselskiej, skradziono z kasetki w zamkniętej szafie znaczną ilość biżuterji. A to: złoty damski zegarek z łańcuszkiem, zegarek złoty kryty, 3 pierścionki damskie i męskie złote z brylantami, szafirem i perełkami, broszkę złotą i kolczyki, branzoletkę srebrną z kompasem itp. łącznej wartości około 3 miljardów marek.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj o 3 i pół popoł. „Betleem polskie" L. Rydla, wieczorem „Złoty wiek rycerstwa" z pp. Wojdalińską, Kosmowską, Łęczycką, Białkowskim, Kułakowskim i Nowickim w rolach głównych. Jutro i we środę ostatnie powtórzenie „Gwałtu, co się dzieje", we wtorek „Sen nocy letniej". Pierwsze przedstawienie „Kaliguli" w sobotę 12 bm.

Z TEATRU BAGATELA. „Wesele Fonsia" z pp. Andruszewską-Szaage, Kolman, Modzelewską, Stępowską, Noskowskim, Kwiatkowskim, Wesołowskim, Godlewskim, Berskim, Szubertem, w głównych rolach dzisiaj w niedzielę 6 bm. i w poniedziałek 7 bm. Dzisiaj w niedzielę o godz. 4 popoł. program sylwestrowy z rewją p. Migowej „Kraków w pickle", filmem bez ekranu V serja „Hrabiny Paryża" w układzie p. Nowakowskiego, groteską K. A. Czyżowskiego „Tajemnice rozwiązanie" i karnawałowym obrazkiem: „Muzeum ludz kich cieni" oraz bogatą częścią kabaretową. Ceny na popołudniowe przedstawienie zniżone.

OPERETKA. Dziś w niedzielę o 4 popoł. „Bajadera" z występem W. Wesołowskiego w partji księcia Radjami, Odettę śpiewa p. Rynas. Napoleona L. Sempoliński. Dziś w niedzielę o 8 wieczór „Krowoderskie Zuchy" z występem autora St. Turskiego, M. Winklera, P. Koszutskiej. Jutro w poniedziałek po cenach o 50 proc. zniżonych „Królowa Montmartre" z pp. Rynas, Zimajer, Sempolińskim, Laskowskinm, Karasińskim.

—ooo—

Z Polski

FAŁSZYWE BANKNOTY PO 500.000 MAREK. Dzienniki donoszą, że na rynku lwowskim ukazały się fałszywe banknoty po 500.000 marek. Są one wykonane nieudolnie i łatwo je rozpoznać przy dokładnem obejrzeniu.

MILJONÓWKA. W sobotniem losowaniu wyciągnięto numer 3184883, sprzedany w Warszawie.

RUCH KOLEJOWY Z GDAŃSKIEM. Panująca od 3 bm. pogoda umożliwiła przywrócenie mniej więcej normalnego ruchu kolejowego pomiędzy Gdańskiem a Pomorzem i pomiędzy Gdańskiem a b. Kongresówką.

—ooo—

SEZON ZIMOWY W KRYNICY otwarty od 22 grudnia 1923 r.

W domu zdrojowym wydaje się kąpiele gazowomineralne, częściowe zabiegi borowinowe i wody mineralne do picia.

W tym samym budynku mieszczą się mieszkania i restauracja.

Państwowy Zarząd zdrojowy w Krynicy.

—ooo—

Z zagranicy

CUDA RADIOTELEGRAFJI. Zgodnie z informacjami, jakich udzielił przedstawicielowi „Daily News" wybitny uczony angielski, prof. Fournier D'Albe, radiotelegrafja jest w przededniu doniosłych odkryć. Zdobyczą tą będzie tak zwana telefizja, która pozwoli zapomocą radiotelegrafu **widzieć na odległość** tak dokładnie, jak wyraźnie słyszy się zapomocą radiotelefonu. Prof. Fournier uważany jest w Anglji za autorytet w dziedzinie radiotelegrafji. Jest on wynalazcą optofonu, to jest aparatu, umożliwiającego **ślepym czytanie** przy użyciu zmysłu słuchowego, jak również tonoskopu, aparatu pozwalającego **głuchym prowadzić rozmowy.** Między innemi zasługami, jakie dla radiotelegrafji położył prof. Fournier, jest ulepszenie przesyłania zdjęć fotograficznych przez aeroplany zaopatrzone w radiofotograficzne aparaty.

ŚRODEK PRZECIW SPIĄCZCE. Według doniesienia z Oxfordu, profesor tamtejszego uniwersytetu, Huxley, odkrył środek przeciw śpiączce, który nazwał nazwą „środka 205".

POWÓDŹ W PARYŻU. Wody Sekwany zwolna opadają. Znaczny spadek daje się zauważyć w okolicach podmiejskich Paryża. Od powodzi najbardziej ucierpiała ludność północno-zachodnich okręgów przemysłowych i okręgów rolniczych. W południowo-wschodnich dzielnicach miasta sytuacja wskutek przyboru wody była krytyczna. Poziom wody dosięga 7'1 metra. Należy przypomnieć, że podczas powodzi w roku 1910 najwyższy poziom wody sięgał 6 metrów.

TRZĘSIENIE ZIEMI zburzyło w okręgu Samarkandu 400 domów. Ilość ofiar w miejscowości Hadhament wynosi 83. Zorganizowano doraźną pomoc.

—ooo—

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela przed poł.: Koncert, po poł. „Betleem polskie", wiecz. „Złoty wiek rycerstwa".
Poniedziałek: „Gwałtu co się dzieje".
Wtorek: „Sen nocy letniej" (poraz 25).
Środa: Gwałtu co się dzieje".

Teatr Bagatela

Niedziela po poł.: Noc noworoczna (ceny zniżone), wiecz.: „Wesele Fonsia".

Teatr miejski Operetka

Niedziela po poł.: „Bajadera". o 8 „Krowoderskie zuchy".
Poniedziałek: „Królowa Montmartre" (ceny o 50 procent zniżone).

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (Aleja Krasińskiego 8. Dom górników).

Sekretarjat U. L. otwarty od 5—7 wieczór.

Poniedz. 7 stycznia. O godz. 7 i pół wieczór. „Zarys historji literatury polskiej" (wykład X) — red. W. Korolewicz.

Środa 9 stycznia. O godz. 7 i pół wieczór: Pogadanka na temat historji literatury polskiej ze słuchaczami ukończonego kursu. Kieruje pogadanką red. W. Korolewicz.

Kinoteatry

Reduta (ul. Lubicz 15) do 6 stycznia bm. włącznie: „Tajemnicza dama", film awanturniczy i dwie rekordowe humoreski amerykańskie z Fattym.

Przegląd gospodarczy

—o—

SPĘD BYDŁA W KRAKOWIE

W czasie od 29 grudnia do 4 stycznia spędzono na targowicę miejską: buhaji 72, wołów 32, krów 257, jałówek 133, cielat 267, świń 915, owiec 7. Płacono za 1 kg. żywej wagi: buhaje od 1 miljon 300 tys. do 2 miljony 200 tys. marek, woły od 1 miljon 900 tys. do 2 miljony marek, krowy od 1 miljon 112 tys.s do 2 miljony 100 tys. marek, jałówki od 1 miljon 300 tys. do 2 miljony 300 tys. marek, cielęta od 1 miljon 80 tys. do 2 miljony 500 tys. marek, świnie od 1 miljon 525 tys. do 2 miljony 800 tys. marek.

PODATEK RZĄDOWY OD CUKRU WYNOSI 485 TYSIĘCY MAREK OD 1 KG.

Z dniem wczorajszym podatek rządowy od cukru został podwyższony z 400 tysięcy na 485 tysięcy marek od 1 kg. Zwaloryzowana akcyza rządowa wynosi 3500 franków złotych od wagona rafinady. Wobec nowej podwyżki podatku, cena cukru z kontyngentu styczniowego przekroczy miljon marek za 1 kg. Miejskie biuro aprowizacyjne przypomina, że instytucje i związki, które nie wpłacą do dnia 10 bm. w kasie biura aprowizacyjnego zaliczek w wysokości podatku rządowego, nie otrzymają przydziału z najbliższego transportu.

PODROŻENIE CEN SOLI

Z dniem 1 bm. cena soli została podwyższona o blisko 200 procent. Worek 100 kg. soli, który w grudniu kosztował 5,900.000 marek, obecnie kosztuje 15 miljonów marek.

Podatek dochodowy nie będzie zwaloryzowany

Warszawa (AW). Jak się dowiadujemy, podatek dochodowy nie zostanie zwaloryzowany, ponieważ nowe przepisy podatkowe nie zostały załatwione przez Sejm. Podatek **od uposażeń** służbowych zwaloryzowany wogóle nie będzie.

KURS FRANKA ZŁOTEGO

Warszawa) (AW. Frank złoty waloryzacyjny na 7 bm. ustalono na **1,400.000 marek.**

USTAWA O IZBACH HANDLOWYCH

Warszawa (PAT). Dowiadujemy się, że ministerstwo przemysłu i handlu przedłożyło już Radzie ministrów projekt jednolitej dla całego państwa ustawy o Izbach handlowych i przemysłowych.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 5 stycznia. N. York 7,300.000. Londyn 31,400.000. Paryż 355.000. Wiedeń 102—99. Praga 211.000. Włochy 314.000. Belgja 318.000. Szwajcarja 1,247.000. Bony złote 1,075.000. Frank złoty 1,410.000. Miljonówka 550—650—600.

PRYWATNY KURS MARKI W ZURYCHU

Zurych, 5 stycznia (PAT). Szwajcarski Bankverein notował dziś nieoficjalnie Warszawę **0000050—0000100.**

Przed utworzeniem rządu partji pracy w Anglji

RZĄD PARTJI PRACY ZWOŁA KONFERENCJĘ ŚWIATOWĄ

Bazylea (AW). „Kor. Nouvelle" donosi, że przyszły rząd angielski, którym będzie rząd partji pracy, zwoła natychmiast po objęciu władzy, **nową konferencję światową** na wzór konferencji genueńskiej. Konferencja ma się zająć głównie uregulowaniem problemu niemieckiego. Jak słychać, w związku z tem bawi obecnie w Hamburgu poseł Tomasz Shaw, uchodzący za przyszłego ministra spraw zagranicznych rządu robotniczego, by porozumieć się z niemiecką socjalną demokracją.

JAK NASTĄPI ZMIANA RZĄDU

Londyn (AW). Według doniesień dzienników program prac parlamentarnych w Anglji na dni najbliższe przedstawia się następująco: W przyszły wtorek zbierze się nowy parlament dla wyboru prezydenta oraz dla zaprzysiężenia posłów. Właściwe otwarcie parlamentu nastąpi dnia 15 bm. Sesję otworzy król mową tronową. Bezpośrednio ma nastąpić dyskusja nad tą mową, która zadecyduje o losie gabinetu Baldwina. Według wszelkich danych **upadek rządu konserwatywnego jest zupełnie pewny, gdyż liberali mają iść solidarnie z partją pracy**, która zgłosi wotum nieufności Baldwinowi. Wobec tego oczekują w Londynie **podania się do dymisji obecnego gabinetu 17 bm.** W tymsamym dniu nastąpi powierzenie Ramsay Macdonaldowi misji utworzenia rządu. Po tych doniosłych decyzjach nastąpi dwutygodniowa przerwa, w czasie której nowy premjer ustali listę swojego gabinetu. Nie należy oczekiwać, by Anglja posiadała jeszcze w tym miesiącu gabinet zdolny do rządzenia.

SKŁAD GABINETU MACDONALDA

Londyn (AW). „Times" donosi: Macdonald ukończył już przygotowania do utworzenia nowego gabinetu. Do gabinetu wejść mają m. i. Henderson, Thomas i Webb. Macdonald jako premjer obejmie także kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

O wydalanie robotników polskich z Niemiec

Berlin (AW). W związku z interwencją posła polskiego w sprawie wydalań robotników polskich z Meklemburgji, zamieszcza biuro Wolffa wyjaśnienie, że rząd niemiecki dał już 31 grudnia dostateczne odpowiedź w specjalnej nocie. W nocie tej **zawiadomiono rząd polski, że rozporządzenie meklemburskie zostało znacznie złagodzone w tym kierunku, iż dozwolono przynajmniej dziewięć dziesiątych ogólnej liczby Polaków zamieszkałych w Meklemburgji na pozostanie w kraju, a reszta może powrócić po 15 lutego.** Rząd niemiecki godzi się również przyznać uzasadnione odszkodowanie, aby tylko, jak zaznacza, uniknąć zapowiedzianych represalij odwetowych wobec obywateli niemieckich w Polsce.

Czesi „wyjaśniają" swój sojusz z Francją

Praga (AW). „Lidove Noviny" dowiadują się, że ze względu na nieprzychylne przyjęcie, z jakiem spotkał się traktat Czechosłowacji z Francją w Anglji, dążą obie strony do przyspieszenia ogłoszenia tekstu układu, aby rozprószyć powstałe obawy. Według „Narodni Politika" układ czechosłowacko-francuski zostanie podpisany w Paryżu w połowie bm. Przy podpisaniu układu obecny będzie dr. Benesz. Omawiając tekst układu, stwierdza pismo, że nie jest on zawarty na pewną oznaczoną liczbę lat, lecz należy go uważać za **traktat przyjaźni**, nieograniczony czasem. Tem właśnie będzie się on różnił od całego szeregu innych traktatów.

Republika czy monarchja w Grecji?

PRZYJAZD VENIZELOSA

Ateny (PAT). W piątek 4 bm. o godz. 4 rano przybył tu Venizelos. Na pokładzie torpedowca „Tenedos" nastąpiło spotkanie Venizelosa z Plastirasem, które miało bardzo serdeczny charakter. Następnie obaj mężowie stanu udali się do domu deputowanych Georgesa i Russosa, w którym zamieszka Venizelos. W dłuższej konferencji, odbytej z Venizelosem, Plastiras przedstawił sytuację polityczną kraju. Wobec dziennikarzy Venizelos oświadczył, że zbada sytuację w kraju i pozostanie tak długo, jak tylko będzie trzeba dla uregulowania stosunków.

KONFERENCJE VENIZELOSA

Ateny (PAT). Venizelos złożył wizytę regentowi, potem konferował z przywódcami partji. Gonatas wydał obiad na cześć Venizelosa, poczem nastąpiły rokowania z członkami rządu. Tłum ludności stoi przed domem Venizelosa i wznosi okrzyki na jego cześć.

Komisje sejmowe

(PAT) Warszawa 5 stycznia.

USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW

Sejmowa komisja prawnicza po przeprowadzeniu dyskusji na wczorajszem i dzisiejszem posiedzeniu ukończyła trzecie czytanie projektu ustawy o ochronie lokatorów, który zajmuje cały szereg budynków i ich części z pod zakresu ustawy o ochronie lokatorów. Od 23 bm. począwszy, obradować będzie komisja w permanencji dla załatwienia ustawy o ochronie lokatorów i innych.

OBRADY NAD BUDŻETEM

Sejmowa komisja budżetowa omawiała program prac nad budżetem. Przeprowadzono dyskusję nad 2 zasadniczymi wnioskami, z których jeden pos. tow. Moraczewskiego polegał na tem, aby komisja rozpatrywała budżet przy pomocy przekazywania poszczególnych jego działów podkomisji fachowej. Drugi wniosek żądał, aby komisja na plenum rozpatrywała kolejno działy budżetu. Następnie omawiano sprawę terminu rozpoczęcia prac po ferjach. Wobec uchwały konwentu seniorów, który proponował rozpoczęcie prac 20 bm., większość komisji oświadczyła się za tym terminem, biorąc pod uwagę tę okoliczność, że pierwsze referaty budżetowe zgłoszone są przez referenta na 15 bm. Z chwilą przystąpienia do pracy komisja postanowiła obradować codziennie, odbywając 2 posiedzenia.

Zamoyski ministrem spraw zewnętrznych

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia korespondent Wasz dowiaduje się, że poseł w Paryżu Zamoyski prawdopodobnie przyjmie tekę spraw zagranicznych, choćaż oficjalnej nominacji jeszcze dotąd niema.

O zachowanie się generała Hallera w Ameryce

Warszawa (tel wł. „Naprzodu"). Na sobotniem posiedzeniu Sejmu pos. tow. Piotrowski wniósł interpelację w sprawie misji i zachowania się generała i byłego posła Józefa Hallera w Ameryce.

Zgon posła ks. Lutosławskiego

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). W sobotę o 2.30 popoł. nadeszła tu wiadomość, że poseł ks. Kazimierz Lutosławski zmarł w Drozdowie.

Zastępca przewodniczącego komisji konstytucyjnej pos. Polakiewicz wysłał do rodziny następujący telegram: Z powodu zgonu śp. Kazimierza przesyłam imieniem komisji konstytucyjnej Sejmu i swojem wyrazy głębokiego współczucia. Komisja straciła w zmarłym nieodżałowanego przewodniczącego, społeczeństwo jednego z najdzielniejszych i najpracowitszych posłów. Niech mu wolna ziemia polska lekką będzie.

Proces o obrazę rządu Witosa

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Przed sądem okręgowym w Lublinie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw redaktorom „Nowej Ziemi Lubelskiej" Tytusowi Czakiemu i Teodorowi Kaszyńskiemu o znieważenie w druku rządu Witosa. Prokurator Sztencner domagał się zasądzenia na rok więzienia, podczas gdy obrońca Biolenia wykazał, że inkryminowane artykuły są przedrukiem z „Republiki" łódzkiej i z „Kurjera Lwowskiego". Sąd zasądził Kaszyńskiego na 1 miljon grzywny, względnie na 6 tygodni aresztu, zaś Czakiego na 150 tysięcy względnie na 4 tygodnie aresztu.

Prezydent Francji w Warszawie

Paryż (AW). Jak donosi „Echo de Paris", prezydent Millerand ma zamiar przyjechać do Warszawy, jak również udać się do innych stolic państw małej ententy. Urzeczywistnienie tego planu podróży zależne jest od rozmaitych okoliczności.

—ooo—

Groźba strajku kolejowego w Anglji

Londyn (PAT). Syndykat maszynistów i palaczy odrzucił decyzję w sprawie zmniejszenia poborów kolejarzy oraz zniesienia wielu ich przywilejów. Istnieje obawa, że na skutek głosowania nad tą sprawą wybuchnie strajk.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KRAKOWSKIEJ RADY ROBOTNICZEJ odbędzie się w niedzielę 6 stycznia 1924, o godz. 4 po południu, w redakcji „Naprzodu" przy ul. Dunajewskiego 5. II piętro.

WYDZIAŁ MIEJSCOWEJ RADY ZAWODOWEJ zbierze się na posiedzenie dnia 7 bm. w poniedziałek o godz. 7 wiecz. w lokalu Rady, Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym sprawy bardzo pilne. Obecność konieczna.

Wcisło. Klemensiewicz.

ZGROMADZENIE SZEWCÓW odbędzie się w niedzielę 6 stycznia o g. 3 po poł. Sprawy ważne.

Zarząd.

IXIŃSKI

Waloryzacja

—o—

Co to takiego? — pytają wszyscy. Zwierzę, dziki człowiek, dramat w kinie? Co to jest?

Bardzo prosta historja.

Masz płacić rachunek za gaz lub elektrykę. Na rachunku „stoi"...

Opust... 25 procent. Wiwat! Kochana Rada miasta — ryczysz rozradowany, — jak myśli o „swoich" mieszkańcach! Ciężkie czasy... więc aby cię nie martwić, piszą ci w rachunku najpierw opust 25 procent!!

Ale nieufny, czytasz dalej. Bo juścić nieufnie myślisz sobie tak odrazu „opust". Ale od czego? Ano dalej tak: prąd kwh. 15, elektromierz i blankiet 2. Razem kwh. 17. — Kwh... 17! Co to być może?

Kwiczoły herkulesowe? Kawał holeryczny? Kawalkata herostratesowa? Kwadratura heroda (z powodu wznowienia „Betleem" Rydla)? Kwaśne winogrona Hiltona Younga? Rany Boskie, co znaczy: Mane tekel fares Kwh 17 !!!?

Ano, niema co. Po naradzie z żoną i pożegnaniu się z rodziną, idę do sklepu elektrowni.

Sobota 29 grudnia 1923 r. godzina 11 przed południem. Sklep zamknięty...

4 godzina po południu sklep zamknięty.

Co to znaczy?

Pewnie pomylili się i... wstydzą się tego kwh. 17, — myślę.

Próbuję szczęścia w poniedziałek 31 grudnia.

Podaję rachunek kwh. 17. Bardzo uprzejmie słyszę...: Zaraz.

Pan kasjer wyciąga jakąś tablicę, na której widzę masę cyfr. Kasjer trudzi się odczytywaniem zagadnień astronomicznych. Myślę sobie pomyliłem się. Pewnie to filja obserwatorjum astronomicznego. Każdy bank w Krakowie ma kilka filij; dlaczego obserwatorjum ma mieć tylko filję jedna i to tak wysoko położoną na wieży marjackiej...

Naraz słyszę... jedenaście miljonów pięćset pięćdziesiąt siedem pięćset marek polskich.

Siadam trochę nieprzytomny, oczywista na ziemi, bo w sklepie elektrowni niema kanapy dla takich jak ja klijentów.

Panie wołam z pod stołu KWH. 17. — to znaczy jedenaście miljonów pięćset... bełkoczę coś... jedenaście miljonów... KWH. 17... jedenaście, KWH. jedenaście, siedmaście miljonów, pięćset miljonów kwh...

Kasjer schyla się do mnie pod stół i mówi łagodnie: „Zwaloryzowane" od soboty... panie... kwh. 17.

W roku 1921 zaginął mi pakunek na kolei. Wniosłem wówczas „podanie" o odszkodowanie w kwocie stu tysięcy Mkp. W pakunku, który zaginął (jako tak zwany po polsku „Mitgepek") posiadałem dwie koszule dzienne, jedną nocną, skarpety (pocerowane), pięć chustek do nosa, kilka kołnierzyków, jedną parę (o czem się nie mówi, (sumiennie, były całe), „Decameron" i ołówek. Sto tysięcy, które pragnąłem „wydrzeć" od kolei, nie było wówczas za te graty mało, byłbym krakowskim targiem przyjął pięćdziesiąt. No ale stało się. „Głupia kolej" przyznała za te graty sto tysięcy które polecono podjąć w PKO.

Nie jestem bogaty, ale zato umię liczyć. Myślę sobie: zimno, zawierucha, daleko mieszkam od poczty, tramwaj tam i z powrotem sto dwadzieścia tysięcy, musiałbym więc „do tego interesu" dołożyć dwadzieścia tysięcy... A niech tam się nasz biedny skarb wzbogaci...

Ba, ale od czego znajomi adwokaci. W kawiarence gadu, gadu — i powiada mi hjena adwokacka...: „Waloryzacja, mój drogi. Idź i żądaj sto miljonów...

Jak mi zaczął udowadniać, a tu dopiero wczoraj kwh. 17 urosło na jedenaście melonów... Myślę sobie: racja. Sto miljonów ze stu tysięcy, po trzech latach... a tu z 17 kwh. po jednym dniu na jedenaście miljonów... Spróbuję...

Panie, pan zwarjował!!!

Tak mi odpowiedziano! Waloryzować ma prawo rząd od pana, panie, ale panu wara... Acha, myślę sobie, dawniej to się mówiło tak: „Co twoje, to i moje, a co moje, to ci djabli do tego!" A teraz to się nazywa: waloryzacja.

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).